

# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr. 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

**MÓDL SIĘ I PRACUJ!**

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 6.

Bochum, wtorek, 16 stycznia 1894.

Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczycie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezy się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Elberfeld.** Czuje się zmuszony zaprotestować zdaniu pana H. Przybyła i innych „Orędowników“. Sądzę, że każdemu gościowi jest wolno mówić na posiedzeniu, a zwłaszcza jeżeli jest członkiem obcego Towarzystwa. Prosiłem przewodniczącego i głos został mi też udzielony. Dalej twierdzi p. Przybył, że ja protestowałem przeciw gospodarce ks. dr. Lissa w Towarzystwach. Trzeba było p. Przybyłowi dobrze uważać, a byłby zrozumiał, o czym mówiłem i o co chodziło; widoczna jest, że p. Przybył już w swoich „socyjalnych zatargach“ ojczyzniego języka zapomniiał. Chciałby do jakiejś partji należeć, ale błąka się, szuka socyjalistów, ale nie może ich znaleźć, bo sam nie wie, komu wierzyć. Jedni mu głowę zawrócili, a najgorzej „Orędownik“. Z pewnością że p. Przybył był bardzo ucieszony niezrozumianiami moimi słowami, bo sądził że będzie jeden „Orędownik“ więcej, ale grubo się omylił.

Radzę p. Przybyłowi, ażeby nigdy już nie czytał „Orędownika“, bo tylko sobie niepotrzebnie w głowie mąci.

Stanisław Witkowski,  
sekretarz Tow. Polskiego „Zgoda“,  
w Elberfeldzie.

## W sprawie ogłoszeń.

Niedawno umieścił „Wielkopolanin“ artykuł p. t. „Łapichłopstwo“, gdzie ostrzega czytelników przed agentami, którzy bobrują po naszych miasteczkach, wciągając łatwowiernych do gry w nieuczciwe loteryje, gdzie zazwyczaj trzeba bardzo wiele, nieraz setki marek, ratami przez lata całe płacić, a potem albo nie się nie wygrywa, albo też bardzo małą kwotę. — Zaczne i szlachetne są zamiary „Wielkopolanina“, odkrywającego przed czytelnikami nieuczciwe sztuczki i oszustwa bankierów berlińskich, którzy agentów na połow naiwnych i niemających w nasze polskie strony wysyłają. — Zdaje nam się jednak, że owi agenci nie zdołają tylu łatwowiernych znaleźć między Polakami, gdyby poznańskie pisma ludowe tj. „Orędownik“, „Postęp“, a nawet „Wielkopolanin“ — nie torowały im drogi — przez ogłoszenia. W ostatnich miesiącach było zaś można właśnie w „Wielkopolaninie“ czytać często gęsto między ogłoszeniami ufudne i nęcące polecenia przeróżnych losów, jak Barletta i t. p., gdzie to żaden z grających nie nie traci, bo każdy los wygrywa. Sądzę, że redakcyja poczeiwego pisma, której nie tylko o własny zysk, ale też o dobro czytelników chodzi, nie powinna przyjmować ogłoszeń, o których **na pewno wie**, iż celem ich jest przez fałszywe i kłamstwa uwodzić czytelników i pieniądze im z kieszeni wyciągać, bo przecież według zasad katechizmowych nie wolno przyczyniać się samowiednie do rozszerzenia złego, a więc też fałszu. Lepiej więc przyszużają się pisma, szczególnie ludowe czytelnikom swoim, jeżeli w przy-

szłości zachowają pewną przezorność w przyjmowaniu ogłoszeń — mniejsza o to, że przez to małą stratę materyjalną poniosą i kilka marek mniej będzie za ogłoszenia dochodu.

Toć to wszystko pro publico bono — dla dobra publicznego.

„Wiarus Polski“ ogłoszeń o loteryjach z zasady nie drukuje, a redakcyja w osobnym podaniu zwróciła władzom uwagę na praktyki agentów loteryjnych, wskutek czego niejedni z nich dostanie się do więzienia.

Jeżeli „Wiarus Polski“, który jest pismem młodem i w trudnych nader wychodzi warunkach, może się wyrzee dosyć znacznego zysku z ogłoszeń o loteryjach, dla czegożby na tę ofiarę nie miały zdobyć się pisma stare i bogate, mające ogłoszenia od władz, spółek i kupców polskich, na których my tu liczyć nie możemy, boć ich na obczyźnie prawie niema, a z kraju to nawet **Bank Ziemi nam ogłoszeń nie daje**, choć on niby ma ratować ziemię a ściągając na nią lud polski z obczyzny. Spółka Ziemska zaś tylko rzadko nam daje ogłoszenia. Natomiast nasyłają nam różni panowie korespondencyje, zachwalające parcele, których nie znamy a więc w dziale redakcyjnym nikomu zalecać nie możemy, boby czytelnicy nasi — w razie zawodu — słuszny do nas żal mieli.

Jeszcze jednego rodzaju ogłoszeń „Wiarus Polski“ nie przyjmuje a mianowicie reklam lekarskich od nielekarzy czyli szarlatanów wszelkiego rodzaju. Wahaliśmy się też z przyjęciem np. inseratu pewnego pomocnika lekarskiego z Poznania, ale ostatecznie przyjęliśmy ujrzawszy je w „Orędowniku“, który chce uchodzić za obrońcę ludu i musi wiedzieć, co ów pomocnik lekarski wart. Bądź co bądź, pisma ludowe poznańskie powinny i przy przyjmowaniu ogłoszeń o lekarstwach być bardzo ostrożne.

## Ofiarą złej prasy

można nazwać Leauthiera anarchistą, który to niedawno w Paryżu usiłował zabić sztydem byłego serbskiego posła Georgiewicza. Przyznał on sam, że ani bieda, ani złe traktowanie, ani też przewrotne wychowanie nie popchnęły go do tego kroku zbrodniczego, lecz jedynie i wyłącznie czytanie dwóch pism anarchistycznych. Tę strawę duchową przyjmował on z początku tylko z niechęcią, później jednak zasmakował w niej bardziej a wreszcie tak ona przesiąknęła całą jego istotą, że do pewnego stopnia uczuł się apostołem nauki o krwawej przemocy wobec ludzi posiadających. Zalu nie odkryjesz w nim ani śladu; z cyniczną otwartością głosi on swoje zasady i oświadcza, że skoro powróci na wolność, znowu tak samo postępować będzie, to jest będzie dopuszczał się mordów i że tak samo jak on, myślą wszyscy jego towarzysze.

Leauthier jest może szaloną pałą i stanowi wyjątek, lecz w zasadzie nie inaczej się z nim dzieje, jak zresztą czytelników zgubnych pism, zwłaszcza codziennych. Kropla wydrąza kamień; z początku może ktoś być oburzony na zasady wyrażone w złej prasie, lecz możnaby się założyć, że jeżeli ją czytać będzie dzień przy dniu, niespostrzeżenie zacznie dzielić poglądy, które wyraża owa prasa. Złe, niechrześcijańskie i przeciw dobrym obyczajom

i porządkowi skierowane pisma są zdolne w krótkim przeciągu czasu dokonać wszelkich spustoszeń i sprowadzić na manowce nawet z natury dobrze usposobione umysły. Zyjemy w czasach pisemek i gazet; one kierują opinią publiczną a także charakterem i czynami człowieka w wysokim stopniu, ponieważ pod swoje berło zagarniają wszystkie dziedziny ludzkiego uczucia i woli. Tam, gdzie się powiodło zaprowadzić regularnie socyjalistyczne czasopisma i broszury, tam zwolna ludność przejmuje się socyjalizmem i przechodzi ostatecznie do czerwonego obozu. Socyjalna demokracja wie o tem sama najlepiej, dla czego tam, gdzie nie śmie wysłać swoich agentów, robi propagandę za pomocą papieru i w tej dziedzinie umie wyzyskiwać zawsze nowe wynalazki. W ostatnim czasie wysyła swoich naganiaczy w postaci kupców wędrownych. Ci sprzedają ludowi wiejskiemu materyjały piśmienne, obrazy, religijne także, i przy tej sposobności rozdzielają zachwalając pisma socyjalistyczne. Jeżeli w ten sposób na 100 lub 200 zdobędzie się jednego dla socyjalnej demokracji, natenczas jej przywódzcy już są zadowoleni; gdzie jest jeden, tam znajdują się także inni, a kto dopiero czyta pisma socyjalistyczne, ten nie tak łatwo uniknie pazurów stronnictwa.

Ale nie tylko przeciw samej prasie socyjalistycznej walczyć należy chrześcianinowi, lecz winien on nadto bardzo stanowczo wystąpić przeciw prasie niereligijnej i tak zwanej bezbarwnej. Aby nikt nie wszedł do pokoju z zabłoconymi nogami, o to starają się ludzie usilnie, ale aby brudne pisma wyrzucić z domu, pisma urągające religii i obyczajom, o tem mało kto myśli. A co gorsza, pozwala się dzieciom brać do ręki i przeglądać piśmiadła w najgorszej ich części, feletonie i wiadomościach mieszanych. We wielu pismach niekatolickich nie znajduje się we feletonie powieści, w którejby nie zachodziło albo zerwanie małżeństwa, albo samobójstwo i wszystko to jest przedstawione tak niewinnie, że nie przeczuwający nic złego czytelnik, mianowicie młodociany, bezwiednie przejmuje się myślą, że bohaterowie opowiadania nie zrobili nic złego, a od przyzwolenia do naśladowania jeden tylko krok. Niejedni młodociany przestępca z uczciwej rodziny, popadł we wstyd i hańbę przez czytanie niechrześcijańskich pism codziennych. Zwracamy głowom rodzin przy tem na to uwagę, aby wyrzuciły wszelką niestosowną lekturę z domu, czy ona się zowie socyjalno-demokratyczną, czy liberalną, czy też bezbarwną i w ich miejsce zaprenumerowały katolickie gazety i pisma i tylko takie. Kto w nich nie znajduje upodobania, ten już jest wewnętrznie chory, a jeżeli znajduje się jeszcze pod opieką rodziców, powinni oni rozciągnąć czujną nad nim opiekę, by go ocalić. Precz z niechrześcijańskimi pismami! każde niekatolickie — choćby zakapturzone — pismo działa w chrześcijańskim domu, jak iskra w skrzyni zapełnionej sukniami.

## Przegląd polityczny.

### Masońskie gazety

mają czytelników i przyjaciół także wśród katolików niemieckich Prus Zach., a niektóre katolicko-niemieckie towarzystwa dają im nawe swe ogłoszenia. Między innymi „Katholische

Volkverein“ w Grudziądzu wzywa „katholische Männer, welche ihre Anhänglichkeit an Kirche und Staat... bethaetigen wollen“ przez osławionego „Geselligera“ (nr. 260). Co to za pismo, przekonają się czytelnicy z następującego wierszyka geselligerowskiego (nr. 288.) Czytamy tam:

„Kennst du das Scheusal, das im Truggewande,  
Ernst wie der Tod, in deine Kreise tritt?  
Das dich umstrickt mit seinem Würgerbande,  
Kennst du's mein Volk? Es ist der Jesuit!  
Er ist die Schlange, die mit falschem Lächeln  
Den Tod im Kuss dir auf die Wange haucht,  
Er ist der Vampyr, der mit leichtem Fächeln  
Den Frieden dir aus deinem Herzen raubt.“

Tak pisze „Gesellige“ o katolickich zakonnikach, a jednak pismo podobnego kierunku jest niejako organem katolickiego towarzystwa, w którym rej wodzą ludzie, którzy nie dawno tyle hałasu narobili z powodu, że ich Polacy nie chcieli wpuścić do dozoru kościelnego.

Na zachodzie katolicy niemieccy inaczej zapatrują się na stosunek do gazet niekatolickich. Poważny organ centrowy „Köln. Volks Ztg.“ pisze w tym względzie: „Speziell katholische Angelegenheiten gehören nicht in ein nationalliberales Blatt und besonders nicht in ein so gehässiges, katholikenfeindliches, wie die „Köln. Ztg.“ Dass das sentimentia communis ist, dafür, glauben wir, liegen genug Stimmen aus dem höchsten Klerus, aus dem Volke und aus der Presse vor.“

Czyżby „Gesellige“ drukował ogłoszenia grudziądzkiego „Volkverein“ bez jego wiedzy i woli? Ale w takim razie należało przeciw temu energicznie i publicznie zaprotestować, o czem my przynajmniej dotąd nie wiemy.

Gdański „Volksblatt“ oburzy się zapewne na nas, iż „aus dem deutschen Westfalen“ śmiemy krytykować stosunki zachodnio-pruskie ale dla czegoż on nie skarci „Volkverein“? Zresztą westfalskie i nadreńskie gazety pisały obszernie o znanych zajściach grudziądzkich; dla czegożby nam nie miało być wolno patrzeć sławetnemu „Volkvereinowi“ na palce? Ja Bauer, das ist was Anderes...

#### Francya.

„Figaro“ ogłasza niektóre wyjątki z anarchistycznego „Almanach du Pere Peinard“, które warto powtórzyć jako curiosum. Każdy miesiąc tego skonfiskowanego rewolucyjnego kalendarza zachęca do gwałtownej walki przeciwko społeczeństwu obecnemu i „burżoazji“.

## Wileze gniazdo.

### Powieść z czasów Krzyżackich.

(Ciąg dalszy.)

Wpędce się jednak opamiętała Aldona, pytając, jako przystało kneziowskiej córce:

— Nam przystało dary, a co my królowi i królewiczowi polskiemu pošlemy w darze?

Gedymin zmarszczył wyniosłe czoło.

— Przyjaźń wielkiego Gedymina i jego córa więcej warte aniżeli wszelkie te błyskotki, odrzekł dumnie książę.

Aldona jednak nie łatwo się zbyć dała. Zsunęła brwi, jakby je tam myśl w głowie do tego ruchu zmusiła, a potem rzekła, schylając się do nóg ojcowskich.

— Przyjaźń król polski w zamian za przyjaźń Wielkiego knezia litewskiego daje, córkę jego dając jej swego syna, a za dary?

Gedymin szarpnął brodę i zamilkł, lecz jeszcze więcej zmarszczył brwi krzaczaste, a z tym wyrazem ojciec i córa byli tak podobni do siebie, iż nikt nie mógł wątpić, że jedna krew w ich żyłach płynie.

— Za te bogactwa dozwól mi ojeze zabrać jeńców polskich, co są u ciebie w niewoli. Gdy córa Gedymina ma być lackiego królewicza małżonką, lud jego nie może zostawać u Wielkiego knezia litewskiego w niewoli.

I nieśmiało podniosła wzrok na ojca.

Chmurna twarz Gedymina jakoś się rozjaśniła, gdy nagle w przedsiönku dały się słyszeć zmieszane głosy.

Niedźwiedzie podniosły łby, jakby chciały okazać gotowość do zgromienia śmiałków, a ujrawszy wzrok Gedymina zawisły na zamkniętych podwojach, wzięły to za rozkaz i rozwarły je, stając po obu stronach, według zwyczaju, na tylnych łapach.

We drzwiach ukazał się Chroniwos, a za nim Bernard.

którą „swą brudną skórę kąpie w morskich kąpielach“. Kalendarz ten przedstawia wszystkich oficerów armii jako zwyczajnych morderców; na grudzień poleca „szkielety bogaczy“ jako „mierzwę“, a kielbasę wielkanocną każe robić „z tuszczu świni, która się od wieków tuczy krwią ludu“.

## Ziemie polskie.

### \* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Toruń.** Prawdziwie endownym sposobem ocalona została żona szypra Blaszkiewiczza wraz z sześciorgiem dzieci. Dnia 4 bm. wieczorem znajdowali się oni w swym domu, zbudowanym na pramie w zatoce Wisły, gdy w tem nacisk kry, idącej gwałtownie tego dnia wezbraną rzeką, pozrywał liny przytrzymujące pram i pogał go z biegiem fali. Na rozpaczliwy krzyk zagrożonych mieszkańców, którzy nie od razu spostrzegli niebezpieczeństwo, pospieszyło kilku odważnych ludzi w łodziach na ich ratunek, ale kra gęsta nie dozwoliła im dotrzeć do pramu. Zdawało się, że lada chwile pram pogaży się w nurtach rzeki, aż naraz kra stanęła. Dzięki tej szczęśliwej okoliczności, strwożona matka wraz z dziećmi mogła wyjść z groźnego swego położenia i przedostać się po łodzi w bezpieczne miejsce.

### \* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Dnia 10 b. m. odbywały się w **Inowrocławiu** wybory do sejmu prowincjonalnego. Nasz kandydat, pan Czesław Jaczyński z Piask, uzyskał 18 głosów i tyleż zastępcy jego pp. Maryan Grabski z Kruszy i Stanisław Łyskowski z Bąkowa. Przeszedł kandydat strony niemieckiej p. Willamowitz-Möllendorf, naczelnym prezes W. Ks. Poznańskiego. Pierwszym jego zastępcą p. Stubenrauch, radca Towarzystwa ziemskiego. Nie stawił się z Polaków tylko p. Józef Kościelski, który nie mógł przybyć z powodu choroby.

**Poznań.** Gazety berlińskie zamieszczają telegram z Poznania, wedle którego ministerstwo miało bezwarunkowo zatwierdzić pożyczkę miasta Poznania w kwocie 4 $\frac{1}{2}$  mil. mk. — **W Gnieźnie** urządziło w przeszłą sobotę Towarz. św. Wincentego a Paulo na sali hotelu Europejskiego przedstawienie amatorskie na rzecz kuchni ludowej. — **W Międzyrzeczu** urządziło Towarzystwo katolickie na cel dobro-

Chroniwos miał chmurne jakąś wewnętrzną walką oblicze. Bernard, jak zwykle ze swemi zamkniętymi oczami, postępował z pewną stanowczą rezygnacją.

— Miłościwy nam Kunigasio a Wielki kneziu Litwy, rzekł Chroniwos, pożar podłożono pod węgla Waszego zamczyska.

— Zalać go! rzucił gniewnie kneź, zły że mu przerywają rozkoszne chwile.

— Już ugaszony — szepnął Bernard. Gedymin, jak gdyby nie słyszał odpowiedzi — zapytał:

— Wrogi? i obejrzał się na miecz wiszący nad jego łóżem.

Bogowie wiedzą! rzekł Chroniwos, tłumiąc wyraz cisnący się na usta.

— Jaśko, Lach podłożył ogień! wrzeszczał tłum! krwi jego na objęcie Perkunowi.

— Lach? zapytał Gedymin, a wargi mu gniewem zadrżały.

— Znalaziono w fosie Jaśka, tego co uciekł z moim chłopakiem z Wilezego Gniazda, rzekł Chroniwos.

Gedymin jeszcze chmurniej spojrzął do koła.

— Ale chłopak ten poraniony był i przywalony opalonemi deskami, nie mógł więc podpalać, jał Bernard.

— Krwi jego!

— Na objęcie Perkunowi!

— On już raz miał być spalony!

— Bogowie domagają się jego życia! wrzeszczał lud rozjuszony.

Tew's, rzekła Aldona, śmiało podnosząc głowę, Lacha skazywać na śmierć nie można, gdy ja mam być żoną królewicza polskiego.

Błyszcząca klejnotami książęca córa, spoglądająca z pewną powagą na lud zebrany, takie na tej wrzeszczącej tuszczy zrobiła wrażenie że głosy wszystkie zamilkły.

Gedymin spojrzął z zadowoleniem na córę i znowu rozjaśniło się jego oblicze.

czynny wieczorek muzyczny. — **Zbaszynie.** W poniedziałek znaleziono nauczyciela katolickiego, Knoblaucha w jego mieszkaniu niżywego w łózku. Jak się zdaje, umarł on wskutek zaczadzenia. Wszelkie starania, żeby go przywrócić do życia, pozostały bezskuteczne.

**Sprawa kolei** wążkotorowej z Stramborku przez Pruświcę i Milicz do Sulmierzyc znajduje się na najlepszej drodze. Wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie pobudowania tej linii zostały usunięte i spodziewa się można, że koncesya na to ważne dla tamtejszej okolicy przedsiębiorstwo niebawem nastąpi.

**Ajencye pocztowe** urządzone zostały w Dominowie pod Gieczem, Parzenczewie pod Wielichowem, Strzyżminie pod Śródka (powiat międzychodzki) i Swierczynie pod Osieczną, a w Studzińcu pod Rogoźnem ajencya pocztowa wraz z biurem telegraficznym.

**Pożary.** Zeszłego poniedziałku rano około g. 4 był wielki pożar we wsi Wroniawach u gościnnego p. Minczyńskiego. Wszystkie meble spaliły się prawie zupełnie a budynek został mocno uszkodzony. — W dzień św. Trzech Króli wybuchł pożar z wieczora u gospodarza Ludwika Kotnacy w Chełmcach. Spaliła się obora i stajnia, w płomieniach zginęło 6 krów. — W poniedziałek spaliła się stodoła gospodarza Dyby w Dubinku. Tak zboże, jako też narzędzia rolnicze w stodole się znajdujące stały się pastwą płomieni.

### \* Ze Szlązka czyli Starej Polski.

**W Scinawie** parzyła żona ogrodowego W. paszę w gorącej wodzie w szafliku. W bliskości bawiło się małe dziecko ciągnięciem kolebki za sznurek. Naraz zerwał się sznurek i dziecko wpadło wznak w gorącą wodę. Dziecko poparzyło się tak w tej wodzie, że wkrótce umarło. — **W Lubinie** na Dolnym Szlązku zabito w rzeźalni wołu, 28 centnarów ważącego.

**Cholera.** Służąca Anna Profus zmarła w **Bytomiu** po krótkiej chorobie. Przywołany lekarz przypuszczał na mocy pewnych objawów, że śmierć zaszła wskutek cholery azjatyckiej i dla tego uwiadomił o tem nierzwołocznie zwierzchność. Badania, wykonane przez profesorów wrocławskich, stwierdziły, że przypuszczenie polegało na prawdzie. Dla tego policya przeczyściła ów dom (na ulicy Tarnogórskiej) w obecności radcy rejencyjnego i medycynalnego dr. Schmidtmana z Opola

— Obwinionego przyprowadzić przedemnie! rzekł.

— Leży bezprzytomny i poraniony! rzekł Bernard.

Baby i znachory sprowadzić — niech go okładają ziołami; żyć musi, abym się dowiedział prawdy — zawołał Gedymin. Na poły zdechłego, Perkunowi na objęcie rzucać nie wolno! Wołu zabić, krew rozlać Perkunowi, mięso oddać ludowi na podziękowanie bogom, żeśmy uszli pożaru! I odwrócił się od stojących.

Chroniwos i Bernard usunęli się, widząc, że książę nie rad był mówić dalej, niedźwiedzie drzwi zatrzasnęły, a lud mrużąc po trochu, szedł jednak korzystać z darowanego wołu.

Gedymin, jak gdyby nic nie zaszło, odwrócił się do córki, położył dłoń na jej schylonej głowie i rzekł.

— Weźmiesz ich wszystkich ze sobą — a teraz idź do Bogny, niech cię uczy mowy lackiej i ich obyczaju. A i o napitku lackim nie zapominaj.

Aldona przywykła do lekkiej odzieży lnianej, ledwie mogła się ruszyć w ozdobach na nią włożonych, na rozkaz jednak ojca przeszła tam i napowrót po komnacie, a potem usunęła się do ukochanej Bogny.

Za odchodzącą Gedymin spojrzął z usmiechem.

— Prawdziwie to kneziowska córa, dumna jako i ja — lecz ten lach, co podpalił? i znowu się zamyślił:

— To bajka — dodał po chwili.

No — niechaj wyzdrowieje — mówił znów eo siebie — dowiemy się prawdy! — ukarzę — gdy winien.

— Ale Aldona, jak wiedziała, co rzecz do ludu! a śmiało jakby już królowa! A te jeńce? to zaprawdę myśl książęca.

I znow, myśli markotliwe śnać głowę jego

tajnego radcy zdrowia dr. Glatzla i odosobniła go zupełnie. W środę wieczorem zaś odbyła się konferencya lekarzy, celem narady co do zaprowadzenia niezbędnych środków zaradczych. Dodać jeszcze należy, iż niektórzy przypuszczają, że choroba to powstało przez życie niedobrej wody, inni zaś, że ją przywlezione z Polski rosyjskiej.

Zmarł nagle parobek z dominium Siemianowickiego. Przywołany lekarz i fizyk powiatowy przypuszczają, że śmierć zaszła wskutek cholery azyatyckiej. Dla tego wysłali natychmiast wymiociny nieboszczyka do profesorów wrocławskich, celem zbadania zarodków cholery. Policya miejscowa przeczyściwszy dom, czuwa pilnie, czy podobny przypadek jeszcze gdzie nie zajdzie.

**Mróz**, jaki zeszłego tygodnia panował, pochłonął kilka ofiar. W Kłodzku znalazła córka zwrotnika kolejowego zmarzniętego mężczyzny; pewien robotnik, który się do Złotej góry przeprowadzał, zmarł na drodze; to samo nieszczęście spotkało ceglarza we wsi Steinberffen; pewnego młynarza przy Szprotawie i 21-letnią dziewczynę przy Lignicy.

**Tarn. Góry.** Guido hr. Henkel Donnersmarck otrzymał prawo do wydobywania ołowianego kruszczy w gminach: Małym Żyglinie, Lasowicach i Miasteczku.

## Z różnych stron.



**Fulda.** Dnia 11-go stycznia br. rozstał się z tym światem Najprzew. ks. Biskup fujdajski śp.

**ks. Józef Weyland.**

Zmarły książe Kościoła ur. się dnia 13go kwietnia 1826 r. w Hadamar przy Limburgu (Limburg a. d. Lahn), odwiedzał zakład naukowy swego rodzinnego miasta i gimnazjum w Weilburg, a od r. 1844—1847 odbywał studia teologiczne na uniwersytecie w Giessen, święcenia zaś kapłańskie otrzymał w Limburgu 6 września r. 1848. Jako kapelan roz-

zajął; jakaś nieufność wybiła się na jego twarzy. Wyszedł przed zamek, nie spojrzawszy jednak na pogorzeliśko, długą tylko z Chroniwosem wiódł rozmowę, po której i Chroniwos i książe chmurne i zamysłone mieli oblicza.

Gedymin, jakby umyślnie, nie kierował prawie nigdy kroków w stronę owego pogorzeliśka, z którego też oprócz osmolonej ściany i spalonego przygotowanego drzewa straty też żadnej nie było. I jakoś powoli i lud ucieszony objata i ucztą z wołu i sam kneź o Jaśku i o pożarze zapomniał. Ino Chroniwos wiecznie chmurny i z podełba spoglądający groźnie wymawiał synowi, że do obcych ciągnie, a tego wydartego Perkunowi kocha, jako brata.

— Bratem ci on mi był tam w Wilczem Gnieździe, a i tu zawsze stawał za swojaka—odpowiadał młodzieniec i szedł do Jaśka.

A co raz więcej trapił sobie tem głowę, że kiedy patrzył na Bognę, to mu twarz Jaśka stawała w pamięci, a kiedy był z Jaśkiem, to mu się zdało, że na Bognę spogląda.

Jaśko tymczasem doglądany i leczony przez Bernarda przychodził powoli do siebie, rany mu się po zgorzelisku pogoily, ale blady był jak te resztki śniegu, co się w głębinach lasu w cieniu długo na wiosnę chowają. Mało też mówił i nieraz trudno było z niego słowa wydobyć. Na zapytania Siewrosa i Bernarda, jakimby sposobem znalazł się w fosie, w nocy, sam jeden podczas pożaru, potrząsał tylko głową i nie odpowiadał. Aż razu jednego, gdy jakoś późną już jesienią w dzień łagodny przed chatą siedział Jaśko na przyzbie spodem z towarzyszymi, nagle krzyknął, zerwał się, chcąc biedz przed siebie, lecz siły go opuściły upadł bezwładny. Jedną ręką oczy sobie zasłonił, drugą wyciągnął przed siebie. Bernard myślał, że jaki ból w ranach wstrząsnął tak biedakiem, lecz Siewros spojrzawszy na stronę wyciągniętej dłoni przyjaciela.

winął śp. pamięci nieboszczyk szczególnie w Frankfurcie nad Menem za czasów prob. ks. Beda Weber (od 1832—1858) bardzo błogą i obfitą w owoce działalność duszpasterską. W końcu roku 1861 mianowany proboszczem w Wiesbaden, pracował niezmiernie nad podniesieniem ducha katolickiego w tem pięknym mieście kąpielowym, które wówczas licząc 5000 katolików, dziś może się poszczycić czterdziestą liczbą. W czasie nieszczęsnego kulturbalkonu musiał gorliwy kapłan przeboleć utratę swego kościoła parafialnego, który przez 10 lat „starokatolicy“ mieli w posiadaniu, i dopiero w lecie r. 1886 katolikom został zwrócony. Gdy Najprzew. Biskup futdajski ks. dr. Kopp przeniósł się na księżęco-biskupią stolicę we Wrocławiu, został ks. prałat Weyland przez kapitułę wybrany za jego następcę i 25 listopada 1887 przez Jego Świątobliwość Ojca św. Leona XIII. prekonizowany. Święcenia biskupie udzielił śp. ks. W. Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Roos z Fryburga w tumie św. Bonifadzego w Fuldzie, dnia 25 stycznia 1888 r. Rządził więc śp. nieboszczyk diecezją niespełna 6 lat. Wieczny odpoczynek racz dać duszy Jego Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

† W poniedziałek dnia 8 bm. zmarł nagle na atak sercowy, alumn seminarium duchownego w Paderbornie śp. Bernard Sträter z Lanyencicken przy Gesecke. Nabożeństwo żałobne odbyło się przy udziale Najprzew. ks. Biskupa Huberta, profesorów, studentów teologii, alumnów seminarium, krewnych zmarłego i wielkiej liczby wiernych. Pogrzeb odbędzie się w rodzinnej wiosce zmarłego. N. o. w p.

Około świąt wielkanocnych odbędzie się w Bochum generalne zebranie westfalskiego tow. prow. katolickiego związku nauczycieli.— W roku 1893 urodziło się w Bochum 1107 chłopców i 1101 dziewcząt, umarło zaś 734 osób męskich i 605 żeńskich. Ślubów zawarto 457. — Na „Bochumer Verein“ znalazł onegdaj śmierć robotnik Giefers. — Na cesze „Herminerglück Liborius“ spadł górnik Stipp z kilkudziesięciu stóp i zabił się na miejscu. — Niedaleko cehy „Biechfeld“ przejechał pociąg starszą niewiastę. — W Schulzbach p. St. Johann zniszczył pożar składy huty szklanej E. Vopeliusa. Przy ratowaniu odniosło dwóch robotników cięższe uszkodzenia.

I on także krzyknął na wskazany widok.

Z góry schodził Tubingas z łuczywem w wyciągniętej dłoni, a idąc spieszenie jako wichry chodzą, ku zamkowi Gedyminowemu podążał...

Nim Siewros zdołał przyjść do siebie starzec dobiegł ścian zamkowych, brzemień drzewa przyniesione rzucił tuż przy kamiennym murze, podłożył pod nie zapalone łuczywo, a gdy zeszkłe gałęzie żywo objął ogień, Tubingas sam się na ten stos rzucił, miotając do góry wzniesionymi dłońmi, wymawiając kłótny wyrazy.

Siewros biegł do bram zamkowych, i lud zwoływał. Wyszedł nawet wywiabiony krzykiem sam Gedymin, lecz gdy ujrano gorejącego na stosie Tubingasa, nikt nie śmiał ognia zalewać.

Każdy stał obezwładniony w pobożnym zdziwieniu i trwodze.

Ogień podłożony tuż pod zamczyskiem, byłby jego całosci zagrożił, gdyby Tubingas był jak poprzednio trafił pod drewnianą ścianę, lecz kamienie rumieniły się tylko i odbijały krwawą łuną, nie pękając pod naciskiem płomienia.

Gedymin patrząc na dogasające szczątki kapłana nagle, jakby sobie coś przypomniał, uderzył się w czoło i zapytał: A ten, co go jesienią w fosie podczas pożaru znaleziono?

— Jaśko, mój towarzysz z Wilczego gniazda, — odrzekł Siewros stojący wówczas przy księżcu, — on to pierwszy i dziś dziada Tubingasa zobaczył, chciał biedz, lecz nie mógł, bo jeszcze schorzały, ino ręką mi wskazał.

— Z Wilczego gniazda! powtórzył kilkakrotnie Gedymin.

I znowu się zamyslił, lecz śnać myśli to nie były przykre, bo surowe oblicze knezia wcale się niemi nie zaszepiło.

**Herne.** Na cesze „Montenis“ wpadł trzech górniczy w szyb i stracili życie na miejscu. Dwaj z nich byli ojcami rodzin.

**W Egelu** pod Magdeburgiem napito się dziewięć górniczy Sch. kwasu karbolowego. Szybkiej pomocy lekarskiej udało się jeszcze utrzymać dzieńko przy życiu.

## OD REDAKCYI. Za życzenia

nadestane nam z różnych stron na nowy rok i na święta, nie możemy każdemu z osobna odpowiadać. Składamy więc wszystkim łaskawym Przyjaciółom naszym na tej drodze serdeczne: Bóg zapłać!

**Do Krakowa.** Przyjacielowi z nad Wisły i Adamowi: Bóg zapłać za pamięć. Prosimy i nadal o łaskawe współpracownictwo. Uścisk braterski i pozdrowienie dla wszystkich znajomych i życzliwych.

## Ostatnie wiadomości.

**Berlin.** (Niemcy.) Parlament przyjął traktat handlowy z Hiszpanią a następnie zajmował się sprawą podatku od tabaki, który mało ma widoków powodzenia.

**Bukareszt.** (Rumunia.) Rząd rumuński zachowuje się bardzo nieżyczliwie wobec katolików a na nowego arcybiskupa wcale nie zwraca uwagi.

**Rio de Janeiro.** (Brazylia.) Wojska rządowe republikańskie odniosły pod Rio Grande do Sul zwycięstwo nad zwolennikami cesarstwa. Ci podobno zdobyli fortecę San Juan Battista.

**Bzym.** (Włochy.) Położenie we Włoszech bardzo złe. Niepokoje nie ustają. Rząd powołuje coraz więcej wojska pod broń.

Wiadomość, jakoby biskup Zerr bronił Moskali, była wymysłem gazet liberalnych.

## Posady i prace.

**Pomocnik studniarski.** G. Wachtel, Lubawa (Löbau W.-Pr.)

**Pomocnik bliachnierski.** F. Uschlen, Nowe (Neuenhau W.-Pr.)

**Pomocnik młynarski.** Jänisch, Neudorf per Graudenz.

**Robotnik do młyna.** Nosthauser Mühle, Nosthausen p. Eitel.

**Czeladnik szewski.** J. Dehmer, Bochum, Hernerstr. 99.

**Dwaj bliachnierze lub mosiężnicy.** F. Stille, Bochum, Schillerstr. 10.

**Służące:** Lutger Thomaskamp, Rütterscheid, Kalsersstr. 67/5 i w Dortmund, Rheinischestr. 2.

Lud tymczasem gromadził się około stosu, bo wieść się rozeszła, że Tubingas pod ścianą zamkową na ofiarę siebie bogom złożył...

Szeptano o tem różnie, nikt nie śmiał głośno wybuchać, bo potęga Gedymina zapalała nad ludem.

I Gedymina obejmowała jakaś zabobonna twroga, nie poddawał się jej jednak, a gdy pod wieczór ciało już zupełnie na węgiel się spaliło, a wiatr wieczorny chłodził spalone szczątki, co w popiół je rozsypywał, kazał wtedy przynieść wielką popielnicę glinianą i sam znależyta czią zgarał gorące popioły.

W towarzystwie ludu wśród należytych pogrzebowych śpiewów, modłów i zwykłych obrządków złożył te popioły w świątyni Perkuna.

Kilka dni trwały żale i płacze, lecz jesień już miała się na schyłku, wszystkiemu trzeba było kres położyć, aby się na zimowe życie zabezpieczyć. Zaraz też po skończonych obrzędach Gedymin kazał przywołać do siebie Jaśka. Przyszedł, chwiejąc się, prowadzony przez Bernarda. Kneź spojrzawszy łaskawie na blade chłopię.

— Zostaniesz nie tylko na moim dworze, lecz przy mnie, będziesz mi wiernym, a będziesz moim przybożnym

Jaśko padł do nóg Gedyminowych. Gdy powstał, kneź w patrzył się w niego.

— Ten sam, co mi miecz krzyżacki podawał! A Lach — rzekł nawpół do siebie.

— A miecz teraz udźwigniesz? zwrócił się do Jaśka.

— W potrzebie siły się znajdą.

Gedymin się uśmiechnął, a Jaśko odtąd został przy boku księżcu!

(Dokończenie nastąpi.)

**Tow. kat. Robotników Polskich w Schönebergu** odbywa swe posiedzenia w pierwszą niedzielę po pierwszym i po piątym nastym każdego miesiąca o godz. 6 wieczorem w swym nowym lokalu przy ulicy Pallas nr. 14. Adres do prezesa: Julian Sokołowski, Berlin S. W. Alte Jakobstr. nr. 68.

**Tow. polskie „Zgoda“ pod wz. św. Stanisława w Elberfeldzie** podaje do wiadomości wszystkim rodakom i członkom naszego Tow., że w **niedzielę, dnia 21-go stycznia** odbędzie się **walne zebranie** w lokalu zwykłych posiedzeń. (Hotel Alte Post). Prosimy o liczny udział.  
**Zarząd.**  
J. Nawrot, przewodniczący. St. Witkowski, sekretarz.

Szanownemu Przyjacielowi  
**Antoniemu Przewoźnemu**  
winię w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego a po śmierci zbawienia wiecznego.  
Po trzykroć: niech żyje!  
Od znajomego ale niewymienionego.

Szanownym Panom:  
**Antoniemu Markowskiemu** prezesowi Tow. św. Wojciecha w Röhlingshausen  
**i Antoniemu Lisiakowi z Hüllen** życzymy w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego a po śmierci Królestwa niebieskiego. Po trzykroć: niech żyją! niech żyją! niech żyją!  
Nigdy czas nie stoi, a chwile mijają,  
Których nie zużyjecie, te dla Was znikają.  
J. N. L. A. M. M. J. J.

Przewodniczącemu **Towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft**  
**p. Antoniemu Steżyckiemu,**  
na dzień Jego Imienin dnia 17-go stycznia życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!  
Towarz. św. Jacka w Braubauerschaft.

**Powinszowanie.**  
W dniu Imienin Twoich składam Ci życzenia moje,  
Drogi mężu, gdy są Imienniny Twoje.  
Uwzględnij, co zdołają siły i chęci moje,  
I przyjmij dobrej woli dar na wiązanie,  
Który Ci niesie żony z serca przywiązanie.  
Błogosławić wciąż będę w duchu tę godzinę,  
Jako pierwszy początek i pierwszą przyczynę,  
Która mię Ciebie niedgły widzieć, poznać dała,  
Zem tak szczęśliwą z Tobą mój drogi została.  
Czyż nie rozkosz takiego zyskać przyjaciela,  
Co kocha, jak najczulej radości podziela,  
A słodzi troski życia, łączy z oczu ociera,  
Z takim pewnie być musi podróż życia miła.  
Niech więc długa tę podróż jeszcze przy Twym boku  
Odbywam, nie doznając w niej żadnego mroku,  
Sumiennie żony, matki spełniam obowiązki.  
Oby był całe życie szczęśliwy nasz związek.  
Tego Ci życzy ta, która w każdej dobie  
Najwięcej po Bogu pamięta o Tobie.  
Twoja żona  
**Jadwiga Steżycka.**

**W Ekspedycji Wiarusa Polskiego**  
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.  
jest do nabycia  
**papier listowy**  
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert  
z pięknymi polskimi napisami.  
Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przestać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

**Nauka o szkaplerzach.**  
Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum  
Za inseraty i reklamy redakcyja wobec publiczności nie odpowiada.

**Powinszowanie.**  
Szan. i kochanemu szwagrowi  
**Antoniemu Grunertowi** prezesowi w Röhlingshausen życzymy w dniu Imienin (17 stycznia) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Tego życzą Ci z całego serca.  
Antoni i Maryanna Łakomezyk, Bartłomiej i Jakób Węglarz.

Szanownemu Panu  
**Pawłowi Sawickiemu** w Essen  
życzę w dniu Jego Imienin zdrowia i błogosławieństwa Bożego  
Familie Świeczkowskich i Świderskich z Bochum.

**Bratu Antoniemu** w Obercastrop  
w dniu Jego Imienin życzę wszelkiej pomyślności a synowi Jego i całemu domowi do szczęśliwego zobaczenia.  
Wojciech Walkowiak.

**Miesięczna wysyłka 500,000 sztuk.**  
Nin nowy podatek na cygara przyjdzie, rozsyłam moje wyborne z amerykańskiej tabaki wyrabiane cygarylo:  
**Cyg. Universal:** 500 sztuk tylko 4 mrk. 1000 sztuk 7 mrk.  
**Cyg. Havannillos:** 500 sztuk tylko 6,50 m. 1000 sztuk 12 mrk.  
Pocieważ w krótkim czasie cena się o 33% powiększy, proszę o wczesne zamówienia. Przesyłka tylko za zaliczką.  
**P. Pokora.**  
Fabryka cygar.  
Wejherowo (Neustadt W.-Pr.)

  
(Znak ochronny.)  
Największy wybór  
**czapek**  
uniformowych i służbowych (własny fabrykat). Skład i pracownia różnych oznak i pasków, hurtem i w małych ilościach.  
Towarzystwom obliczam taniej.  
Listowne zamówienia uskuteczniłam jak najprędzej.  
**Juliusz Offszanka,**  
Dortmund, Westenhellweg 90.

**Polska tabaka** do zazywania.  
Prawdziwe wyborne **tytunie i cygara** do nabycia u  
**F. Riepen,**  
Witten, Hauptstrasse nr. 21.

**Adolf Marten,**  
Wattenscheid,  
poleca kowięską tabakę do zazywania z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską tabakę do palenia, jako też cygara dobrego wyrobu. Dalej harmoniki ustne i mieszkowe itd., fajki cygarówki.

Otworzyłem  
**wielki handel koszy i wózków dla dzieci.**  
Reparacye wykonywam we własnym warsztacie prędko i tanio.  
**Franciszek Brucker,**  
Bochum, Alter Markt 1.  
**Dzieje Polski,** Cena 90 fen., z przes. 1 mr. Adres: Wiarus Polski w Bochum.

Rok drugi wychodzi we Lwowie:  
**„Przedświt“**  
**dwutygodnik dla kobiet — ilustrowany** zawierający artykuły pedagogiczne, naukowe, praktyczne — a prócz tego piękne powieści, poezye i życiorysy zasłużonych Polek.  
Obecnie skończył się druk życiorysu Emilii Platerówny dotąd obszerniej w polskim języku nie wydany, teraz rozpoczniemy życiorys dr. Malwiny Ogonowskiej. Wszyscy prenumeratorowie dostają  
**Encyklopedyę gospodarstwa i przemysłu dla kobiet** — jako dodatek bezpłatny.  
Przy „Przedświcie“ zaczną wychodzić 4 razy w miesiąc  
**mody i wzory robót** wraz z dużym dodatkiem powieści w arkuszach i osobnym **dodatkiem dla dzieci.**  
Redakcyja uprosiła do współpracownictwa najlepsze siły literackie i stara się bardzo, by „Przedświt“ uczynić najcenniejszym czasopismem dla kobiet.  
Prenumerata roczna wynosi z przesyłką 3 zhr. 60 cent. półrocznie 1 zhr. 80 cent. kwartalnie 90 cent., w Księstwie i Prusiech polskich: rocznie 7 mr. 20 fen. półrocznie 3 mr. 60 fen. kwartalnie 1 mr. 80 fen. Zapisywać można we wszystkich księgarniach Europy i Ameryki lub w redakcyi „Przedświtu.“ Anonse umieszczamy po 4 cent. (lub 8 fen.) za 1 cm. — Przedpłata roczna z dodatkiem dla dzieci wynosi 4 zhr. 60 cent. (9 marek) z modami 7 zhr. (14 marek).  
Adres Redakcyi: **L w ó w** ul. Szepetyckiego 31.  
Administracyi: ul. Krasickich 20.  
Gdy liczba abonentów „Przedświtu“ zwiększy się znacznie, będziemy „Przedświt“ wydawać trzy razy na miesiąc.

Księdza Goffinego  
**Wykład lekcji i ewangelii**  
na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud poisko-katolicki, wielką księgę o 976 stronach, z wielu pięknymi obrazkami, w mocnej oprawie, polecamy po **5 marek**, z przesyłką **5 mr. 50 fen.**  
**Księgarnia „Wiarusa Polskiego“**  
w Bochum, Maltheserstr. 17a.

**Szanownym Rodakom** oznajmuję, że z powodu wielkiego zapasu w moim założonym składzie postanowiłem od **10 stycznia do 10 lutego** po tak taniej cenie dostarczać **ubrania, paletoty i spodnie**, jak tego uczynić nikt nie jest w stanie, pod gwarancją dobrego kroju. Mam także **rzeczy do roboty z angielskiej skóry, drylichowe, molowe spodnie, kitle, jaki, gacie, chustki, rozmaite krawaty, rękawice, szelki** itd. itd.  
Proszę, aby wszyscy z tej okazji korzystali i przekonali się o dobroci towarów.  
Z szacunkiem  
**A. Powalowski,**  
krawiec męski,  
Bochum, Alleestr. 13.

**Bäumer & Cie.,**  
Bahnhofstr. 70, Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 70,  
Bahnhofstr. 47, Herne, Bahnhofstr. 47.  
Przez wielkie korzystne kupno  
zegarków kieszonkowych  
dla naszych 9 składów nadarza się szan. odbiorcom rzeczywiście dobra sposobność nabycia dobrego zegarka za małe pieniądze.  
Nowy metalowy zegarek (6 kamieni) za **10 marek**, ze złotym brzegiem za **12 marek**,  
Srebrny zegarek cylindr. (6 kamieni) **14 marek**,  
Srebrny remontoir (10 kamieni) **16 marek**,  
Stosowny dla werkmistrzów:  
Remontoir kotwicowy od **30 do 50 marek**.  
1 oty damski remontoir od **24 marek**.  
Srebrny damski remontoir za **15 marek**.  
Gwarancya 3 lata. Tanie ceny.  
Sprzedajemy taniej, aniżeli jakikolwiek interes wysyłkowy.

**Ustawy i modlitwy**  
**Powszechnego Stow. Rodzin Chrześcijańskich** poświęconych  
**Najśw. Rodzinie z Nazaretu.**  
Cena 5 fenygów, z opłaconą przesyłką 8 fenygów.